ROK I Nr. 4 Poznań, lipiec 1991.r.

Największy europejski kot

Ryś żyje skrycie i tajemniczo, lubi odległe i ciche zakątki głębokich górskich lasów. W dawnych czasach był dość liczny, ale w XIX stuleciu na obszarze Tatr został całkowicie wytępiony. Pojawił się znowu dopiero po założeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego. Obecnie na obszarze całego TPN przebywa około 15 osobników.

Barwa sierści rysia jest zmienna, od żółtawej do rdzawoszarej z ciemnymi cętkami i pręgami na ogonie. Cętki są latem bardziej wyraźne niż zimą. Ma doskonały słuch, ale i wzrok równie dobry; popularnie nazywany jest ostrowidzem. Obecność rysia jest uzależniona od występowania zwierzyny płowej będącej podstawowym pożywieniem tych drapieżników. Najczęściej czyha na zdobycz nieruchomo, poluje z zasiadki, a nadzwyczajna zwinność, szybkość i zręczność sprawiają, że zawsze są to łowy udane. W swoich wędrówkach, ten

piękny kot zapuszcza się czasem aż na hale, aby zapolować na tłuste świstaki, koźlęta lub chore kozice. Jeśli zostanie spłoszony, znika w mgnieniu oka. Jak każdy kot, ryś chętnie wygrzewa się w ciepłych promieniach słońca, ale najedzony odpoczywa w swojej kryjówce wśród skał i porozrzucanych głazów.

Na podstawie jadłospisu, myśliwi oceniają go jako bezspornego szkodnika i mordercę zwierzyny płowej. Z tego też powodu stał się on w Europie ssakiem bardzo rzadkim, można go spotkać jeszcze w Polsce, ZSRR i na Półwyspie Skandynawskim.

WYGNANI Z KÓRNIKA

18. Fasada południowa zamku

Zaczęło się od pobytu w Rzymie, dokąd Zamoyscy pojechali prosto po wygnaniu z Kórnika.

Skarżyli się przed papieżem Leonem XIII. Leon XIII przyjął wygnańców serdecznie, a proszony o jakieś słowo dla umęczonego narodu, miał powiedzieć: "Bądźcie iskrą w popiele, strzeżcie jej, by nie zgasła, ale żeby - gdy przyjdzie Bogu wiadoma chwila, wybuchła jasnym, gorącym płomieniem".

Wkrótce po pierwszej wizycie, Władysław Zamoyski - ponownie został przyjęty przez papieża. Interweniował w sprawie arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego Mieczysława Halki - Lechóchowskiego, którego Niemcy za działalność przeciwko zaborcom, uwięzili a następnie zwolnili pod warunkiem, że wyjedzie do Watykanu.

Bezpośrednio z Rzymu pojechali Zamoyscy do Paryża. Będąc poza granicami kraju, prowadził skuteczne działania w dziedzinie gospodarki. Wydatnie przyczynił się do rozwoju Banku Ziemskiego w Poznaniu, rozprowadziwszy w Galicji i w zaborze rosyjskim w roku 1887 akcje banku wartości 300 tysięcy marek.

O interesy kórnickie dbał Zamoyski osobiście, aż do końca zaborów. Działając z dala, rozbudował spółkę handlowo-usługową "Pług" (warsztaty, odlewnie).

Niekiedy udawało się hrabiemu odwiedzać Wielkopolskę.

O jednej z takich prób są jego relacje z maja 1899 roku: "Przyjechałem do Kórnika o 4 rano. O pół do dziesiątej był już Komisarz policji , dowiadywać się, na mocy jakiego pozwolenia jestem".

Ponownie w Kórniku znalazł się Zamoyski pod koniec roku 1910. Odwiedził biskupa Likowskiego, złożył wizyty w sławnych wielkopolskich spółkach i bankach.

O śpioncym rycerzu

Roz przyjechoła do Zakopanego wyciecka szkolno dzieci goralskich z Korbielowa i posli pod Giewont.

— Poparcie sie dziecka — godo nauczyciel — ten Giewont, to jak śpioncy rycerz. Legynda głosi, że jakoby sie u nos kiedy źle działo, to łon wstanie.

— To na co on jesce ceko? — zawołał Jasiu łod Kowola.

Zaspokojenie ciekawości

Turyści przechodzonc kole chaupy starego gorola zagadujom go:

— Dziyń dobry! Co robicie, gazdo?

— Jak mom cas, to siedzym i myślym.

— A jak ni mocie casu? — pytajom turyści dalij.

— To ino siedzym.

"MORSKIE OKO - tragedia popularności.

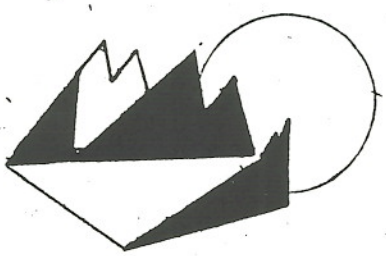

Kiedy zostanie udostępnione schronisko nad Morskim Okiem? Jak będzie funkcjonować? Co stanie się ze Starą Wozownią? Jak pogodzić interesy turystów, taterników i ludzi biznesu w tym rejonie?

Na te i wiele innych pytań, bardzo jasnych i konkretnych, do dnia dzisiejszego nie znamy odpowiedzi.

Zostały one zadane ludziom bezpośrednio odpowiedzialnym za zagospodarowanie tego terenu, ludziom akceptującym go. Sporo uzyskanych odpowiedzi było sprzecznych i nie pokrywały się z rzeczywistością - obietnic i zapewnień nie dotrzymano.

Los Dol.Rybiego Potoku zależy od nie zrozumiałych dla nas, zwyczajnych turystów, zależności i uzgodnień.

Czy jako bezpośrednio zainteresowani działalnością w tej pięknej dolinie i jej otoczeniu nie mamy prawa wiedzieć, co kryje się za parawanem niedomówień, sprzecznych poglądów i opinii, a w wielu przypadkach poprostu plotek? Na tym specyficznym terenie ścierają się interesy kilku grup, pragnących rozwinąć swoją działalność. Ochraniarze, taternicy, turyści - każda z tych grup próbuje zagarnąć dla siebie jak największą "działkę" uprawnień i samodzielności. A przecież najprostszym rozwiązaniem jest wzajemna współpraca, tym bardziej, że jedni drugim nie wchodziliby w drogę. Niestety, doświadczenie i obraz minionych lat, przekazuje że jest to niemożliwe.
Być może teraz, w obliczu zmian jakie nastąpiły w polityce nadrzędnej instytucji, jaką jest TPN, zaistnieją szanse na współdziałanie i porozumienie. Na razie zagłębiając się w zawiłość planów, powiązań i zależności pomiędzy działaczami, coraz bardziej zastanawiam się, gdzie leży prawda. Patrząc na ten bałagan i dezinformację, na dążenia "każdy ku sobie", zastanawiam się, czy znajdzie się w tym gąszczu miejsce dla nas, ludzi, którym potrzeba tak niewiele do szczęścia - dach nad głową i miejsca na śpiwór, a przede wszystkim dostęp w najprostszym tego słowa znaczeniu do gór. Czy zmieścimy się z naszymi oczekiwaniami i marzeniami pomiędzy wycieczkowiczami, wczasowiczami a taternikami? A przecież potrzebujemy najmniej z nich wszystkich. Morskie Oko jest dla wielu z nas swoistą enklawą piękna i przyrody górskiej. Jak długo można przez wąską szparą w dłoniach przyłożonych do oczu oglądać piękno widoków przed nami, udając że się nie zauważa otaczających tłumów, hałasu i śmieci? Jak długo trzeba będzie biegać przed wschodem słońca z pobliskich schorniks nad jezioro, żeby uchwycić odrobinę spokoju i ciszy, nieosiągalną w innym czasie? Ilu z nas otrząśnie się z zauroczenia pod presją szarej rzeczywistości i odejdzie szukać innego, bardziej spokojnego miejsca .....

Marek Stawski

NIE CHCIANA TABLICA

Przed 110 laty dr Aleksander Ostrowicz z Gostynia propagował turystykę po Ziemi Kłodzkiej

Kotlina Kłodzka. Zdaniem wielu Polaków, najpiękniejsza pod względem krajobrazowym kraina geograficzna dzisiejszej Rzeczypospolitej. Każdego roku, latem i zimą, wiosną i jesienią, goszczą tu dziesiątki tysięcy turystów, wczasowiczów i kuracjuszy, którzy wywożą stąd niezapomniane wrażenia. Kto raz trafił do Kudowy, Dusznik, Polanicy, Bystrzycy Kłodzkiej, Lądka, Złotego Stoku czy Barda, a nawet Kłodzka, ten stara się tu wrócić choćby na kilka dni, by obcować z przyrodą na turystycznych szlakach malowniczych Gór Stołowych, Bystrzyckich, Złotych czy Bardzkich, by nabrać sił i zdrowia w znanych również szeroko poza granicami Polski uzdrowiskach Kotliny Kłodzkiej.

Mniej więcej od połowy XIX wieku kurorty kłodzkie stały się celem wypoczynkowych, a zwłaszcza leczniczych wojaży co zamożniejszych Wielkopolan, głównie poznaniaków. Sprzyjały temu zarówno sąsiedztwo Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Śląska, jak i fakt, że były one prowincjami tego samego państwa pruskiego.

Nie wszyscy poznaniacy przyjeżdżali na Ziemię Kłodzką po zdrowie i siły do dalszej pracy. Niektórzy trafiali tam skuci łańcuchami, by w kazamatach górującej do dziś nad Kłodzkiem potężnej twierdzy odbyć karę za swą patriotyczną działalność. Tak było już w 1822 roku po słynnym procesie członków założonej na Uniwersytecie Berlińskim studenckiej organizacji patriotycznej „Polonia". Karola Marcinkowskiego osadzono wówczas w Gdańsku, jego kolegów z Wielkopolski w Kłodzku. Tak było również po Powstaniu Styczniowym, gdy do twierdzy kłodzkiej przywieziono Wielkopolan spieszących z pomocą bijącym się na ziemiach zaboru rosyjskiego powstańcom, między innymi Wacława Koszutskiego adiutanta generała Taczanowskiego, Waleriana Hulewicza i księdza Jana Rymarkiewicza. W 1873 roku Prusacy uwięzili w twierdzy kłodzkiej księdza Augustyna Szamarzewskiego wybitnego działacza społeczno-gospodarczego z Poznania.

Dwa lata temu, z inicjatywy doktora Zenona Szymankiewicza z Poznania, na murach twierdzy kłodzkiej pojawiła się tablica ozdobiona płaskorzeźbą zrywającego się do lotu orła, upamiętniająca więzionych tu Wielkopolan, zarówno tych w czasach zaboru pruskiego, jak i drugiej wojny światowej.

Członkowie Klubu Sudeckiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Poznaniu postanowili podobną tablicą upamiętnić postać doktora Aleksandra Ostrowicza, Wielkopolanina wielce zasłużonego dla rozwoju turystyki i

Doktor Aleksander Ostrowicz, dyrektor zakładu leczniczego w Lądku i pionier polskiego przewodnictwa turystycznego

lecznictwa uzdrowiskowego na Ziemi Kłodzkiej. Niestety, obecne władze samorządowe Lądka Zdroju, gdzie przez wiele lat mieszkał i pracował dr A. Ostrowicz, nie podzielają entuzjazmu poznaniaków...

Doktor A. Ostrowicz jest dzisiaj postacią zapomnianą. Przypomnijmy zatem, że urodził się on w 1839 roku w Gostyniu w rodzinie nauczyciela szkoły elementarnej. Po ukończeniu Gimnazjum Świętej Marii Magdaleny w Poznaniu, za przykładem swego brata Leonarda (późniejszego proboszcza rogozińskiego) udał się na studia teologiczne do Wrocławia, gdzie rychło jednak przeniósł się na wydział lekarski. Działał w Towarzystwie Literacko-Słowiańskim, skupiającym studiujących we Wrocławiu Polaków, przede wszystkim z Wielkopolski. W 1866 roku u profesora Ottona Spielberga obronił napisaną po łacinie pracę doktorską „O włośniu krętym i włośnicy". Na jej stronie tytułowej, pod swoim nazwiskiem nie zawahał się umieścić słowa „Polonus".

Praktykę lekarską rozpoczął w szpitalu miejskim w Poznaniu, by po ośmiu latach, w roku 1875, przenieść się do Lądka, który wtedy nosił oficjalną nazwę Landek. Objął tam obowiązki lekarza w zakładzie leczniczym „Thalheim". W latach 1880-1902 był jego dyrektorem. W 1881 roku doktor A. Ostrowicz wydał własnym nakładem napisany po polsku przewodnik „Landek w Hrabstwie Kłockim w Szląsku". Na dwustu stronach druku przedstawił zalety uzdrowiska, sposoby kuracji oraz propozycje wycieczek w bliższe i dalsze okolice Kotliny Kłodzkiej.

Aleksander Ostrowicz zmarł na początku 1903 roku. Siedem lat później umarła jego żona Klara. Oboje zostali pochowani na tak zwanym nowym cmentarzu w Lądku.

Zamierzamy mówi Lech Rugała, wiceprezes Klubu Sudeckiego PTTK w Poznaniu *upamiętnić postać doktora Aleksandra Ostrowicza umieszczeniem w stosownym, dobrze widocznym miejscu tablicy z medalionem. Uznaliśmy za takie miejsce okolice źródła „Chrobry" w Lądku Zdroju. Miejsce to, jak i nazwa źródła mają historyczny związek z postacią Aleksandra Ostrowicza i z naszym regionem, ponieważ odkryto je według wielu historyków już za czasów Bolesława Chrobrego. Wiadomo przecież, że kolebką Chrobrego była Wielkopolska, koronował się w Gnieźnie, lecz Śląsk stanowił dla niego ważną część tworzącego się państwa. Odbudowa tradycyjnych więzi, które ongiś łączyły Wielkopolskę i Dolny Śląsk, wymaga inicjatyw, ale napotykamy stale na przeszkody, choćby na brak życzliwości mieszkańców i władz lokalnych. Świadczy o tym lakoniczna odpowiedź burmistrza Lądka na naszą propozycję, świadczy unikanie spotkań i rozmów, gdy tylko zjawiamy się w Urzędzie Miasta i Gminy w Lądku.*

Burmistrz Lądka Zdroju mgr inż Janusz Chrzan nadesłał do Klubu Sudeckiego PTTK datowane 21 lutego 1991 pismo o kuriozalnej treści. Na wstępie aprobuje inicjatywę poznaniaków, a potem mnoży trudności. *„Dr Aleksander Ostrowicz* pisze między innymi *działał w obiektach znajdujących się w innej części naszego Uzdrowiska. W budynku głównym Sanatorium im. A. Ostrowicza została 2 lata temu odsłonięta*

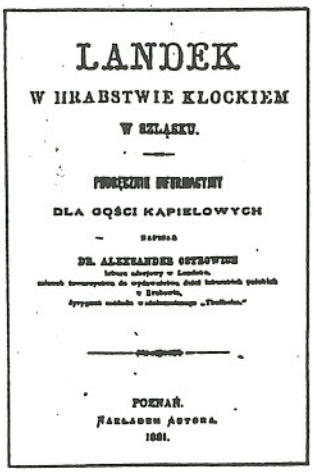

LANDEK

W HRABSTWIE KŁOCKIEM

W SZLĄSKU.

PODRĘCZNIK INFORMACYJNY

DLA GOŚCI KĄPIELOWYCH

NAPISAŁ

DR. ALEKSANDER OSTROWICZ

POZNAŃ.

NAKŁADEM AUTORA.

1881.

Strona tytułowa unikatowego egzemplarza pierwszego polskiego przewodnika po Lądku Zdroju i okolicach, wydanego w Poznaniu przed 110 laty.

tablica upamiętniająca fakt Jego działania w Lądku Zdroju, jest również ulica Dr. A Ostrowicza. Najchętniej widzielibyśmy tę tablicę pamiątkową wmurowaną przy tej ulicy". Sęk w tym, że ulica ta nie zalicza się do głównych w Lądku Zdroju i turyści oraz kuracjusze rzadko tam zaglądają. Ponadto burmistrz Lądka wykazał się nieznajomością historii swego miasta. Budynek główny Sanatorium im. A. Ostrowicza został wybudowany już po śmierci dzisiejszego patrona. Do tego budynku wstępują tylko nieliczni mieszkańcy Lądka i kuracjusze, przez co zdaniem działaczy Klubu Sudeckiego PTTK odsłonięta dwa lata temu tablica nie spełnia właściwie swej roli.

Decyzja władz Lądka kontynuuje L. Rugała – *skłoniła nas do podjęcia jeszcze jednej próby. Otóż postanowiliśmy uzgodnić z władzami Stronia Śląskiego możliwość umieszczenia tablicy w pawilonie wejściowym do Jaskini Niedźwiedziej w Kletnie. Jest to teren gminy Stronie Śląskie, zaś miejsce jest wyjątkowo licznie odwiedzane przez turystów z całej Polski.*

Wiele wskazuje na to, iż ta społeczna inicjatywa działaczy Klubu Sudeckiego PTTK w Poznaniu doczeka się wreszcie realizacji. Pozostanie jednak uczucie niesmaku, że demokratycznie wybrane przed rokiem władze Lądka Zdroju zrobiły wszystko, by tablica podkreślająca wielkopolskie pochodzenie doktora Aleksandra Ostrowicza i jego zasługi dla Ziemi Kłodzkiej nie znalazła się w reprezentacyjnej części uzdrowiska.

LESZEK ADAMCZEWSKI

WIESCI Z ODDZIAŁU

URZĄD MIEJSKI W POZNANIU
Wydział Geodezji
i Gospodarki Gruntami
Poznań, Plac Kolegiacki 17

GAGS-8412/22/91

Poznań, dnia 25 maja 1991 r.

Pan
Jerzy P r e i s l e r
Prezes
Oddziału Poznańskiego
Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego
ul. Fredry 10
61-710 P O Z N A Ń

Szanowny Panie Prezesie,

Odpowiadając na pismo z dnia 27 lutego 1991 r., pragnę uprzejmie przeprosić za zwłokę w udzieleniu odpowiedzi, która spowodowana jest chęcią takiego załatwienia wniosku, aby zadośćuczynić słusznemu postulatowi PTT, a jednocześnie być w zgodzie z polityką i tradycją nazewniczą w naszym mieście.

Co do zasług hr. Władysława Zamoyskiego dla naszego regionu i kraju jesteśmy zgodni i tematu tego nie będę rozwijać. Także Komisja ds. Nazewnictwa Ulic przy Zarządzie Miasta wyraziła zdecydowanie pozytywną opinię uznając, że umieszczenie nazwiska Wł. Zamoyskiego wśród patronów poznańskich ulic byłoby właściwym zadośćuczynieniem za jego działalność publiczną wynikającą z patriotycznych pobudek. Sądzę, że i Rada Miejska - in gremio - uzna zasadność uczczenia - po latach - pamięci hr. Zamoyskiego, poprzez nadanie jednej z poznańskich ulic Jego imienia. Bo, co pragnę w tym miejscu podkreślić, ostateczne decyzje związane z nazewnictwem miejskim podejmuje, w formie stosownych uchwał, Rada Miejska na swych plenarnych posiedzeniach.

Niestety, Komisja Nazewnicza nie widzi możliwości przemianowania - zgodnie z sugestią Państwa - ul. Działowej na ulicę Władysława Zamoyskiego. Ulica Działowa jest nazwą o długoletniej, żeby nie powiedzieć wiekowej tradycji. Nawiązuje ona do dawnego placu Działowego, a i sama ulica Działowa ma już w Poznaniu 50-letnią tradycję, gdyż nadana została uchwałą z dnia 22 października 1945 r. Uważamy natomiast, że są racjonalne podstawy do nadania imienia Wł. Zamoyskiego ulicy Bohaterów, w pobliżu której znajduje się silnie związane z tradycją oświaty poznańskiej, reaktywowane Liceum św. Marii Magdaleny.

Na koniec pragnę Państwa poinformować, że pakiet uchwał nazewniczych przygotowujemy na jesienną sesję Rady Miejskiej i wśród przedstawionych propozycji winna znaleźć się ta, dotycząca przemianowania ul. Bohaterów na ul. Wł. Zamoyskiego. Zyskała już ona pozytywną opinię Komisji Nazewniczej i - po akceptacji Komisji Kultury i Nauki Rady Miejskiej - będzie przedmiotem debaty na sesji plenarnej Rady Miejskiej Poznania.

Pozostaję z należnym uszanowaniem

Z-ca przewodniczącego
Komisji ds. Nazewnictwa Ulic
Dr Edmund Kownacki
radny

MŁODA HORA

W dniach od 15-29 czerwca 1991 r. odbył się obóz naukowy w siedzibie schroniska P.T.T. O/Ostrzeszów. Studenci III roku pedagogiki - specjalizacja turystyczna oraz III roku geografii przeprawadzili badania wsi Młoda Hora pod względem etnograficznym.

Wieś początkowo oporna do prowadzonych badań pod koniec trwania obozu, bardzo zżyła się z młodzieżą. Mieszkańcy nie chcieli ich wypuścić ze wsi. Oprócz badań, uczestnicy obozu przygotowali teren pod przedszkole dla dzieci wsi.

Ćwiczeniami kierował dr Jerzy Preisler, a informacji udzielał Prezes PTT Oddział Ostrzeszów Józef Michlik.

W miesiącu listopadzie 1991 r. odbędzie się Sympozjum nt. Wieś Młoda Hora.

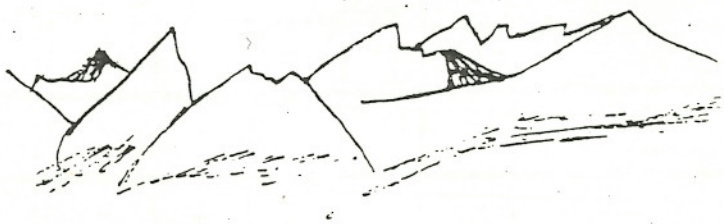

Pamiętnik PTT

Mili Państwo! Wspólnie z Zarządem Głównym PTT przystępujemy do wydania Pamiętnika PTT. Prosimy Państwa o współpracę w zakresie przygotowania i redagowania poszczególnych wydarzeń. Opisy i zdjęcia mile widziane (po wykorzystaniu gwarantujemy zwrot).

Oczekujemy również na:

- propozycje tytułu "Pamiętnika PTT" (podany tytuł jest tytułem tymczasowym), oraz
- pomysł - propozycję - jak i skąd osiągnąć fundusze na ten cel.

Wiadomości prosimy przesyłać na adres:

Halina Filarowska ul.Kadłubka 9)9
60-548 Poznań

TATRY-BESKIDY

W okresie od 2-16 czerwca 1991 r. studenci III roku geografi UAM odbyli ćwiczenia terenowe w Tatrach pod kierunkiem dr. Jerzego Preislera. Badania dotyczyły wyżywienia i zakwaterowania w schronikach tatrzańskich.

Tatry - czerwiec '91

Noclegi

Nazwa schroniska	Pokoje					Podłoga
	Apartament	2-osobowy	4-osobowy	6-8osobowy	8-14osobowy	Noc Cena
		cena w tys.zł.				
Schronisko na Polanie Chochołowskiej kat. I	-	45	35	28	25	1. 25 2. 50 3. 75
Schronisko na Hali Ornak kat.III	-	35	30	27	25	1. 10 2. 10 3. 10
Schronisko na Hali Kondratowej kat.III	-	-	-	30	-	1. 10 2. 10 3. 10
Schronisko na Kalatówkach kat. I	80	55	45	-	-	
Schronisko w Dolinie Pięciu Stawów Polskich kat.III	-	-	20	17	15	1. 10 2. 10 3. 10
Schronisko im. W.Pola w Dolinie Roztoki kat.III	-	25	22	20	18	1. 10 2. 10 3. 10
"Murowaniec" na Hali Gąsienicowej kat.III	-	-	30	28	26	1. 19 2. 19 3. 19

Gastronomia

Nazwa schroniska	wrzątek	herbata	kawa	chleb	jajecznica z 2 jaj
Schronisko na Polanie Chochołowskiej	domowy	1500,-	-	1.100,-	5.100,-
Schronisko na Hali Ornak	0,5 l 400,-	1.500,-	-	700,-	6.500,-
Schronisko na Hali Kondratowej	-	1.700,-	-	-	5.000,-
Schronisko na Kalatówkach	-	1.500,-	-	-	-
Schronisko w Dolinie Pięciu Stawów Polskich	0,5 l 300,-	1.500,-	-	1.000,-	5.500,-
Schronisko w Dolinie Roztoki	domowy	1.400,-	4.000,-	500,-	6.200,-
Schronisko "Murowaniec" na Hali Gąsienicowej	0,5 l 300,-	1.500,-	1.700,-	1.000,-	7.400,-

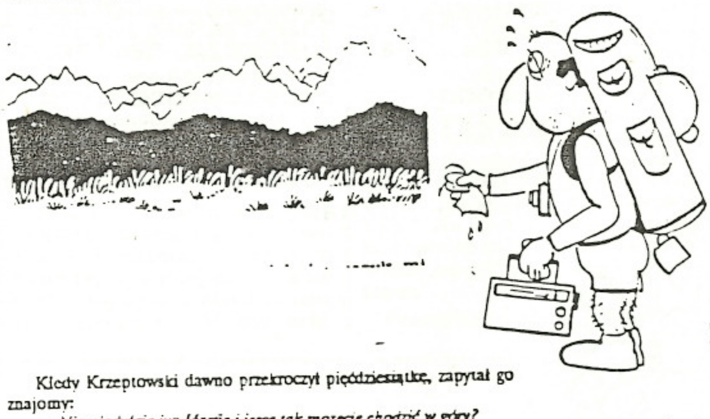

Kiedy Krzeptowski dawno przekroczył pięćdziesiątkę, zapytał go znajomy:

— *Niemłodyście juz Józefie i jesce tak mozecie chodzić w góry?*

A Krzeptowski popatrzył smutno na turnicki i mówi:

— *A cyć to jesce moge. ino wirchy coraz to wyzse, a dziewcyny coraz to pyiknyjse.*

Beskid Żywiecki - czerwiec '91

Noclegi

Nazwa schroniska	Pokoje				
	2-osobowe	4-osobowe	8-osobowe	12-osobowe	Podłoga
	cena w tys.zł.				
Bacówka na Rycerzowej kat. II	26	22	20	-	10
Schronisko na Przegibku	25	23	-	20	-
Schronisko na Hali Lipowskiej	-	19	-	12	-
Schronisko na Hali Miziowej	-	19	-	12	10
Schronisko na Wielkiej Raczy	-	25	24	23	-
Schronisko PTT na Młodej Horze	-	-	15 20	-	-
Chata Chemików	-	-	6 stud. 9	-	-

Gastronomia

Nazwa schroniska	herbata	kawa	chleb	jajecznica z 2 jaj
Bacówka na Rycerzowej	1.500,-	3.000,-	600,-	5.000,-
Schronisko na Przegibku	2.000,-	3.000,-	800,-	5.000,-
Schronisko na Hali Lipowskiej				
Schronisko na Hali Miziowej	1.000,-	-	1.100,-	-
Schronisko na Wielkiej Raczy	1.500,-	3.000,-	-	5.000,-
Schronisko PTT na Młodej Horze	wyżywienie we własnym zakresie			
Chata Chemików	wyżywienie we własnym zakresie			

PRZYSŁOWIA I PORZEKADŁA LUDOWE

Jesień:

— We wrzesniu gdy tłuste ptoki, mroz w zimie nie byle jaki.
— Gdy pazdziernik ciepło trzyma, zwykle mrożna bywo zima.
— Po Michale po kiermasie, ka załozys to napasies.
— Po św. Mateusu — kazdy gupi, co chodzi w kapelusu.
— Świenty Walenty odmrozi pienty, na pozywienie sprzedawaj sprzęty.
— Na św. Wit — ptosecki cit.
— Świento Regina gorsci ugina.
— Świento Orsula rose łosuła, słonecko wstało i pozbierało.
— Kto sieje na św. Jadwige, tyn zbiero fige.
— Na św. Franciska chłop juz nic w polu nie zyska.
— Na św. Galusa nik sie w polu nie rusa.
— Na św. Łukasz darmo w polu czego sukos.
— Łod św. Orsuli śnieżnej koszuli.
— Na Szymona Jude cas obsadzić bude.
— Gdy noc jasna Michała, to nastapi zima trwała.
— Na św. Jadwige jeśli dysc nie pada, to do kapusty Pan Bóg miodu nada.
— Świento Orsula perły rosuła, miesionc wiedzioł, nie powiedzioł, słońce wstało pozbierało.
— Duzo śniegu na Michła, bydzie doś na Rafała.
— Jaka pogoda listopadowa, taka i marcowa.
— Na świentego Marcina najlepso giensina.

Zespół Redakcyjny: Jerzy Preisler
Halina Filarowska

SWISTAK - pismo do użytku wewnętrznego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Poznaniu.